Cena egzemplarza zagranicą zł 0·20

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu 2·50

WOLNOŚĆ! PRAWORZĄDNOŚĆ! DEMOKRACJA!

KRAKOWSKI

KURIER PORANNY

Nr 148 NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Rok II

Adres Redakcji i administracji: Kraków, Mikołajska 3. Tel. 164-20. Redaktor przyjmuje w środy od godz. 18—19. Sekretarz redakcji codziennie od godz. 15—18.

„System demokratyczny jest najlepszą gwarancją przeciw samowoli i niesprawiedliwości władz, gwarancją bezpieczeństwa prawnego i wolności jednostki, ochrony człowieka i obywatela przed wszechpotęgą państwa".

Kraków, czwartek 2 czerwca 1938 r.

Przed utworzeniem

Stronnictwa Demokratytycznego

W pierwszej połowie czerwca odbędzie się we Lwowie zjazd działaczy demokratycznych z całej Polski. Na zjeździe tym powzięta zostanie uchwała o stworzeniu Stronnictwa Demokratycznego. Równocześnie ze zjazdem powyższym odbędzie się zgromadzenie publiczne, na którym przemawiać będą wybitni przedstawiciele myśli demokratycznej w Polsce.

Zjazd działaczy demokratycznych i utworzenie stronnictwa, jest dalszym etapem tych prac, które zostały rozpoczęte parę naście miesięcy temu przez samoistne grupy demokratycznej i inteligencji we wszystkich większych miastach Polski.

Rosja koncentruje wojska

na granicy rumuńskiej

KOPENHAGA. Wczorajszy numer organu duńskiego ministerstwa spraw zagranicznych „Politiken" donosi o olbrzymiej koncentracji wojsk sowieckich na granicy rumuńskiej. Według „Politiken" na pograniczu bessarabskim znajduje się obecnie 2 500 samolotów, połowa garnizonu moskiewskiego oraz szereg oddziałów specjalnych.

Wiadomość ta potwierdza podaną przed kilku dniami informację o wzmożonym ruchu wojsk sowieckich na pograniczu rumuńskim w związku z sytuacją w Czechosłowacji.

Przed kilku dniami na pograniczu przybył marszałek Budienny, który dokonał lustracji oddziałów. Zaznaczyć należy, że na terenie Ukrainy znajdują się obecnie wyłacznie oddziały, ściągnięte z Rosji Centralnej, oraz okręgów przeduralskich. Oddziały, złożone z Ukraińców wysłane zostały na Daleki Wschód do armii marszałka Bluechera.

Wojskowe sfery sowieckie tłumaczą tę koncentrację, mającymi się odbyć w końcu czerwca na pograniczu Bessarabii manewrami, na które powołano cztery roczniki rezerwy, co wynosi około 1.600 tys. ludzi. Korespondenci „Politiken" i innych dzienników skandynawskich nie dowierzają tym wyjaśnieniom i są zdania, że chodzi tu po prostu o zakrojoną na szeroką skalę demonstrację wojskową, wymierzoną przeciwko Trzeciej Rzeszy w związku ze skoncentrowaniem przez nią wojsk nad granicą czechosłowacką.

Niemcy jugosłowiańscy żądają autonomii

ZAGRZEB. (PAA). W organie Niemców w Słowacji, należących do partii narodowo-socjalistycznej, ukazał się program Frontu Jedności Narodowej Niemców w Jugosławii, wzorowany prawie całkowicie na żądaniach henleinowców w Czechosłowacji. M. in. żądania idą w kierunku uznania wszystkich podstawowych praw Niemców w Jugosławii w Konstytucji i ustawodawstwie uznania kierownika grupy („Führera") jako jedynego reprezentanta Niemców jugosłowiańskich, uznania oficjalnej reprezentacji Niemców jako specjalnej rady, pilnującej interesów mniejszości niemieckiej na polu narodowym, socjalnym, gospodarczym i kulturalnym, w oparciu o światopogląd narodowo-socjalny.

Wykrycie tajnej drukarni we Wiedniu

Wiedeń. We Wiedniu wykryto doskonale wyposażoną drukarnię nielegalną z dużym składem papieru oraz wielką ilością druków. Gestapo dokonało licznych aresztowań. Niemniej nielegalne druki ukazują się stale.

Prześladowania kleru katol. w Austrii

WARSZAWA. Źródła dziennikarskie donoszą z Wiednia: Prześladowanie kleru katolickiego w Austrii przybiera stale na sile. Ostatnio dokonano wielu aresztowań wśród księży, szczególnie tych, którzy byli w jakikolwiek sposób związani z „Frontem Patriotycznym". Jeden z kierowników „Frontu" — ks. proboszcz Tiefenhaler został skazany na 3 i pół roku ciężkiego więzienia.

W Wiedniu odczuwa się dotkliwie brak żywności, a przede wszystkim chleba, który ostatnio wydaje się publiczności za kartkami.

Demonstracje robotnicze zlikwidowano w sposób bezwzględny, wysyłając przeszło 600 osób do obozów koncentracyjnych w Rzeszy. Te radykalne zarządzenia nie rozstrzygnęły jednak sprawy dla reżimu hitlerowskiego może najistotniejszej, — wrzenia w szeregach narodowo-socjalistycznych.

Jak donoszą, w Berlinie zapadła decyzja zmniejszenia ilości ministrów austrjackich do 3-ch. Ma to na celu rzekomo usunięcie wszelkich różnic między Niemcami a Austrią. Tym też należy tłumaczyć usunięcie samej nazwy „Austria" i zastąpienie jej nazwą „Nowej Marchii Wschodniej" oraz podzielenie kraju na okręgi administracyjne, podobnie jak to ma miejsce w Niemczech, noszące nazwy od głównych miejscowości w nich leżących.

Wiedeń. Wiedeńskie wydania dziennika „Völkischer Beobachter" zamieszcza artykuł, w którym atakuje „zastrachane dusze" Wiedeńczyków, którzy obawiają się, że będą pozbawieni bułeczek i masła na śniadanie. Dziennik każe uspokoić się szerzycielom tej zbędnej paniki, ponieważ nieprawdą jest, jakoby w Trzeciej Rzeszy brakowało pieczywa i masła, zdarzają się wypadki, że tylko od czasu do czasu ogranicza się racje spożycia, a ciemne pieczywo jest zdrowsze od wyłącznie pszennego.

Na marginesie

W ramach zjazdu Związku Oficerów Rezerwy we Lwowie odbyły się uroczystości na cmentarzu Obrońców Lwowa. Uroczystości — zdawałoby się nikomu nie mogące dać asumptu do akcentowania jakichkolwiek politycznych momentów. Tymczasem — posłuchajmy, co donosi „Nowa Rzeczpospolita":

Wokół kaplicy Obrońców Lwowa zebrały się poczty sztandarowe organizacji kombatanckich, wśród których nie widzieliśmy jednak Związku Hallerczyków, ponieważ ich nie zaproszono.

Jak wiadomo, wszelkie takie masowe zjazdy, to huk roboty dla przemęczonych organizatorów; no i wśród wytężonej pracy łatwo przecież niezmiernie o czymś czy o kimś zapomnieć. Tymbardziej, że to o taką nieznaczną organizację chodzi, jak Hallerczycy.

Coprawda, generał Musse, który na uroczystościach reprezentował armię francuską, mógłby zauważyć brak znanych sobie mundurów — gdyby miał dobrą pamięć, naturalnie.... No, ale przecież ludzie tak łatwo zapominają... Ot, naprzykład taki p. major Kling, który po skończonym nabożeństwie odczytał apel:

„przyczym zapomniał i opuścił bezpośrednich swoich dowódców ś. p. generała Rozwadowskiego i innych...

Słyszałem raz cytowane zdanie wybitnego fachowca, gen. Sikorskiego, że „wojna jest wielkim bałaganem". Właśnie podczas wojny śp. gen. Rozwadowski był dowódcą p. majora Klinga. A jednak jest wielki bałagan, to faktycznie nawet bezpośredniego przełożonego zapamiętać trudno...

Co innego to w pokojowych czasach.

Zdenerwowania żadnego nie ma i tej gorączki. Takiego dowódcę wogóle zobaczyć i zapamiętać łatwiej. Zawsze się trafi jakaś okazja — nie tu, to tam.

Ale z wojny?

Takie psie czasy, to i wspomnieć nie miło, choćby już nawet ta taką nadludzką pamięć mieć, żeby przez dwadzieścia lat jakieś szczególiki z głowy nie wyleciały...

Trudno nawet się dziwić.

lw

JAK DŁUGO MOŻE TRWAĆ EWAKUACJA LONDYNU?

Niejednokrotnie już fachowcy i znawcy zagadnień urbanistycznych podnosili kwestię odciążenia ulic londyńskich, twierdząc iż przy ich wąskości i intesywnym ruchu kołowym w razie konieczności ewakuowania ludności ze stolicy Anglii w wypadku n. p. wojny, wytworzyłyby się takie zatory, iż praktycznie możliwość ewakuacji sprowadziłaby się do zera. Otóż pewien automobilista londyński, Basil Cardew, postanowił na własną rękę dokonać próby i przekonać się, ile czasu zajmie wydostanie się z Londynu przy użyciu auta. Z chronometrem w ręce skierował się p. Cardew autem w kierunku południowym. Aby przejechać 15 kilometrów, które dzieliły go od pierwszych osad podmiejskich, musiał automobilista zużyć 58 minut, gdyż w kilku punktach ruch był tak intensywny, że zatrzymania trwały po 5 i więcej minut. Stąd wynika, że w razie alarmu, zanim zdążonoby ewakuować część ludności, aeroplany nieprzyjacielskie zdążyłyby przebyć przestrzeń dzielącą brzeg morski od Londynu i zrzucić nad miastem ładunek bomb.

ZAWÓD „KIEROWNIKA ARYJSKIEGO"

Pustki w Wiedniu i w kurortach austriackich — Masowe aresztowanie członków „Frontu Ojczyźnianego" Żydów i wrogów reżimu

„Czystka" w Wiedniu trwa w całej pełni. Przeszło 150 tysięcy członków dawnego „Frontu Patriotycznego" oraz legitymistów wyrzucono na bruk. Stracili oni pracę w urzędach państwowych i samorządowych, medycynie, prasie, w fabrykach, biurach. Tę wielką rzeszę bezrobotnych powiększyli również w znacznej mierze Żydzi, i nie tylko pracownicy ale również pracodawcy.

W żydowskiej dzielnicy Wiednia w Leopoldstadt, na każdym kroku widzi się obecnie sklepy i magazyny z opuszczonymi żaluzjami. Ci zaś, którzy jeszcze utrzymali swe przedsiębiorstwa, robią obecnie tak minimalne obroty, że muszą stopniowo redukować swój personel.

W lutym w samym Wiedniu było około 100.000 bezrobotnych. Dziś w b. stolicy jest przeszło 150.000.

Do rzędu nowych zawodów, które stworzył przewrót z dnia 11 marca należy popularny obecnie w Austrii zawód „aryjskiego kierownika". Na wielu przedsiębiorstwach, należących do Żydów, widnieje obecnie napis. „Pod aryjskim zarządem". Jest to jak gdyby znak ochronny. Przed tymi przedsiębiorstwami nie wolno ustawiać pikiet do tych przedsiębiorstw mogą bez obawy wchodzić po zakupy członkowie partii. Ale właściciele tych przedsiębiorstw niewiele mają tu do powiedzenia, a kosztuje to bardzo drogo — kto wie, czy nie drożej, aniżeli zastosowanoby wobec nich drakońskie przepisy, jakie zastosowano wobec innych.

Okazało się że ot „unarodowienie" handlu nie jest rzeczą tak prostą jak to sobie niektórzy wyobrażali. Nie wylegitymować się aryjską babką. Trzeba do tego wiedzy, fachowości, rutyny i orientacji, a tych rzeczy nie zdobywa się przez prostą przynależność do ekstremistycznej partii.

Wobec czego rząd poszedł na kompromis. Firma formalnie pozostaje w rękach żydowskich, ale mianuje się w niej aryjskiego kierownika. Kierownik pobiera fantastyczną pensję, ale o to wszak tylko chodzi. Zwłaszcza, że trzeba przecież jakoś wynagrodzić zawiedzionych austriackich narodowych socjalistów. Do przedsiębiorstw i instytucji państwowych i samorządowych, do urzędów wszelkiego rodzaju nie dopuszcza się ich, wystarczy, by za ladą stanął lub przy biurku usiadł człowiek, który może tamte stanowiska obsadza się importowanymi ludźmi z Rzeszy. Wiec ła je im się stanowiska kierowniczego firm. Na witrynach i drzwiach wywiesza się napis „Pod zarządem atyj skim" i sytuacja jest ocalona. Wilk jest syty i owca stosunkowo cała. Specjalne kwalifikacje nie są od kierowników wymagane. Co więcej, mogą się w ciągu całego miesiąca nie pokazywać w przedsiębiorstwie, byle na 1. przygotowana była dla nich pensja.

Istnieje jeszcze jedna forma zarządu niearyjskimi firmami — komisaryczna. Pod komisarycznym zarządem znajdują się zazwyczaj te przedsiębiorstwa, które zalegają w spłacie podatków bądź też opóźniły zapłacenie jakiejś należności, chociażby o dzień. Wystarczy nieraz skarga pierwszego z lepszego, najdrobniejszego wierzyciela, by firma dostała się pod zarząd komisaryczny, przemalowana została na brunatny kolor.

Na ten kolor przemalowuje się obecnie wszystko. Na porządku dziennym jest przemianowanie placów i ulic. Znikają nazwy nie tylko mające łączność z poprzednimi rządami nie podległościowymi, ale również ze starymi czasami cesarstwa. Znikają ulice Franciszka Józefa czy Marii Teresy. Natomiast w każdym mieście, w każdej wsi pojawiają się ulice i place imienia Hitlera, Goeringa, Goebbelsa, Hessa, Buerckla. Ale ani jednej nazwy, złączonej z imieniem któregokolwiek z zasłużonych dla sprawy „Anschlussu" przewódców austriackich. Natomiast w trzech miastach znajdują się ulice im. Planetty, zabójcy Dollfussa...

Zbliża się obecnie okres letni. W tym czasie następował najwyższy rozkwit ruchu turystycznego w Austrii. Zjeżdżali cudzoziemcy ze wszystkich stron. Austria żyła z turystyki. Dziś jest pusto. Nie ma zamówień na pokoje, wille, pensjonaty. Nikt się nie zgłasza. Nikt nie przyjeżdża. Co prawda, przyjeżdżają „turyści" z Trzeciej Rzeszy, ale Austriacy przekonali się już, jacy to są „goście". Każdy Żydzie, każdy dzień studzi ich zapały.

Więzienia austriackie są tak przepełnione, że na ośmiu pryczach, normalnie, systemem piętrowym zbudowanym w celach więzień austriackich jest pomieszczonych obecnie po 30-40 więźniów, którzy są pozbawieni wszelkiej opieki i pomocy. Nie wolno dostarczać im nawet bielizny. Więzieni są nie tylko lewicowcy, względnie dawni członkowie lub zwolennicy „Frontu Patriotycznego". czy też Żydzi; masowo aresztuje się także mieszczan, małą burżuazję austriacką, która narazila się czymkolwiek nowemu reżymowi.

Wiedeń zamilkł, spochmurniał i czeka na... cud...

M. N.

Pan Goebbels znowu wygłosił mowę

„Państwa zachodnie chcą wyzyskać dobroduszność Niemiec..."

Miał mówić kto inny, ale w ostatniej chwili nie przybył. Mowę wygłosił mistrz propagandy narodowych „socjalistów" Dr Goebbels. No, i wygłosił wielką pompatyczną mowę. Rzecz naturalna:.... Niemcy pragną pokoju. Nie chcą być zależni od łaski lub niełaski świata. Pokój niemiecki jest pokojem uzbrojonym, a najlepszą jego ochroną jest niemiecki miecz...

Niemiecki miecz... krzyżacki miecz, który szczególnie w historii Polski znaczył pokojową tendencję.

...Państwa zachodnie — bił się w dalszym ciągu swego przemówienia w piersi p. Goebbels — pragną przyjaźni, która nie polega na wzajemności, lecz przyjaźni, która dąży do wyzyskania naszej dobroduszności...

Słyszycie narody: państwa zachodnie wyzyskują dobroduszność Niemiec. I, dlatego pozwoliły im zająć zagłębie Ruhry, pozwoliły pociągać w strzępy traktat wersalski, pozwoliły się uzbrajać i dozbrajać, pozwoliły bez rozlewu krwi zagrabić niezawisłą Austrię.

Dopiero protest przeciwko próbie rozbioru Czechosłowacji dało zdenerwowanemu p. Goebbelsowi sposobność do oskarżenia państw zachodnich o chęć wykorzystania przysłowiowej „dobroduszności" kraju, który idąc na podbój świata, przypomina w swym pochodzie potomków Atylli.

I przypatrzcie się: ...„jeśli komuś dzisiaj na sercu leży sprawa pokoju, to powinien on mniej apelować do Niemiec, lecz przywołać raczej do porządku Pragę..." wołał na uroczystości partyjnej w Dessau p. Goebbels zastępujący poglądy nie tylko swoje.

Co za buta!

Anglia, Francja, Stany Zjednoczone apelowały do Niemiec....

Jak sobie to naiwnie tłumaczy „der kleine Moritz". Jeśli pamięć ludzka nie jest zbyt krótka, to wiadomo, że nie były to wcale „apele" o pokój, ale ostrzeżenie przed prowokowaniem burzy, która może zmieść z powierzchni życia nie tylko ustrój narodowo-socjalistyczny, ale położyć w gruzy butny, nienauczony doświadczeniem wojny światowej, kraj germański.

I, właśnie w obawie przed tą ewentualnością, Niemcy ustąpiły, łudząc się, że w roku 1940 będą lepiej przygotowane do „uzbrajania pokoju niemieckim mieczem". Pan Goebbels żąda przywołania raczej Pragi do porządku... Tylko tyle. Za co? Za przeciwstawianie się woli mocnego sąsiada, za niechęć oddania

STRASZNA ŚMIERĆ DZIECKA W PŁOMIENIACH.

RÓWNE. Wydział Śledczy w Równem otrzymał wiadomość o tragicznym wypadku, jaki wydarzył się w miejscowości Moczułki na terenie powiatu rówieńskiego 13-to miesięczne nieślubne dziecko Marty Cyrka pozostawione w izbie bez dozoru pełzało po podłodze chwytając się różnych przedmiotów. W pewnej chwili znalazło się obok kuchenki i zaczęło manipulować przy drzwiczkach, które nagle odskoczyły, a na dziecko posypały się płonące głownie. Dziecko w mgnieniu oka stanęło w płomieniach. Matka, która w tym czasie zajęta była rąbaniem drzewa na podwórku, widząc wydobywające się przez okno kłęby dymu, wbiegła do izby i znalazła swe dziecko straszliwie poparzone. Wszelki ratunek był już spóźniony, dziecko po upływie kilku godzin wyzionęło ducha.

FRYZJER Z KATOWIC ZASTRZELIŁ SIĘ W WARSZAWIE.

Ongdaj na oczach licznych przechodniów zastrzelił się w Warszawie na ulicy młody mężczyzna. Fotografię jego zamieszczono w prasie i w niedziele zgłosiła się do policji katowickiej rodzina denata. Tragicznie zmarły okazał się 27-letni Jerzy Gorzelok z Katowic (Mikołowska 50) właściciel zakładu fryzjerskiego, który 24. bm. wydalił się z domu nie wspominając, gdzie się udaje i jakie ma zamiary. Co było przyczyną rozpaczliwego kroku ustalą dochodzenia.

ZAMORDOWAŁ SĄSIADA ZA WYPASANIE POLA.

TARNÓW. Widownią bestialskiego morderstwa była wioska Czchów (powiat Brzesko). Zam. w tej wsi 49 letni Aebl Schreiber pasł konia na ogólnym pastwisku. W pewnej chwili pozwolił weiść koniowi na pole należące do wieśniaka Józefa Wolskiego.

Wolski, widząc to, przybiegł do Schreibera, pobił go dotkliwie przewrócił na ziemię, skopał, poczym obrzucił kamieniami. Schreiber zmarł na miejscu. Po dokonaniu morderstwa zabóica zbiegł.

POWIESIŁ SIĘ NA HAKU.

Warszawa.

Przy ul. Strzeleckiej 3d powiesił się na haku 27-ltni drukarz Bogusław Zemło. Odcięto go i wezwano lekarza, który stwierdził zgon.

nia swej niezależności państwowej tym, którzy „mieczem niemieckim" pragną poćwiartować zdolny do samodzielnego życia organizm państwowy, w imię pokoju...

Pan Goebbels przypominał swą ostatnią mową owego wilka co to się ubrał w baranią skórę i sądził, że tym kogokolwiek oszuka. Wilkiem jednak jest ciągle, ale wykazuje natomiast baranią montalność...

Paradny jest ten p. Goebbels. Ale nie tylko on.

Państwa zachodnie chcą wykorzystać dobroduszność Niemiec... Jakoś nie dobrze musi być z tym entuzjazmem niemieckich mas wobec sukcesów międzynarodowych, skoro p. Goebbels, mistrz od ich tumanienia, taką naiwną wymyślił sobie bajeczkę.

Nie w tym rzecz, że sam pan Goebbels nie wierzy w to, co powiedział, ale, że naród niemiecki z tego powiedzenia w kułak się śmieje.

Pan Goebbels mówi o „dobroduszności" Niemiec zapominając, że nikt nie widział jeszcze djabła, obcinającego sobie pazury z własnej dobrej woli.

Francuzi o mowie p. Goebbelsa mogą powiedzieć tylko tyle: stracił on dobrą okazję... nie zabierania głosu.

Ster.

Król, minister, pisarz

W Paryżu zmarł znakomity literat i publicysta szwedzki Ivan Bjarne, w swoim czasie współpracownik „Intrasigeant„, paryskiego. Dumny, ambitny i niezależny charakter pisarza przyczynił się do tego, iż opuścił on swoją ojczyznę Szwecję i przeniósł się na stałe do Paryża. A było to tak: Bjarne za młodych lat miał jako pisarz zatarg z prezesem rady ministrów, zatarg natury osobistej. Urażony w swej ambicji Bjarne oświadczył, iż opuszcza Szwecję i więcej się tu nie zjawi. Aby utwierdzić siebie samego w postanowieniu, wysyłał co rok obraźliwy w tonie i treści list do b. premiera a swego antagonisty. Król Gustaw V, który jest częstym gościem w Paryżu, udawał że nic mu nie wiadomo o zatargu między Bjarne a jednym z jego ministrów, i za każdym razem, gdy pojawiał się w Paryżu zapraszał Bjarne na obiad do gmachu poselstwa szwedzkiego.

Na widowni politycznej

Jak wyhodowano i wyposażono „Norę"

Grupa członków Związku Młodej Polski, która pod przewodem p. Jerzego Rutkowskiego a na rozkaz p. Bolesława Piaseckiego opuściła szeregi młodzieży ozonowej, przystąpiła do organizowania — tym razem legalnej partii politycznej. Stronnictwo to ma nosić nazwę „Narodowej Organizacji Radykalnej", a w skrócie bardzo odpowiednie dla metod tej organizacji słowo „nora".

Aby dobrze zrozumieć proces formowania się tej nowej partii politycznej, musimy cofnąć nieco wstecz, do chwili, kiedy to p. Jerzy Rutkowski, jeszcze jako skromny i początkujący dziennikarz, pracujący w redakcji „Małego Dziennika", został wysoko zaszczycony rozmową szefa sztabu Ozonu, pułk. Kowalewskiego.

A było to tak: (Relacja nasza jest ścisła, bo oparta na opowiadaniu naczelnego redaktora tego pisma, ks. Wójcika. Rozmowa z ks. Wójcikiem odbyła się w sleepingu na trasie Warszawa-Paryż, w okresie wystawy paryskiej).

Pewnego szarego, polskiego dnia odezwał się telefon w redakcji „Małego Dziennika". Przy telefonie płk. Kowalewski. Prosi do aparatu red. ks. Wójcika. Konsternacja. Rozmowa jest krótka. P. Pułkownik zapowiedział swą wizytę w redakcji. Konsternacja jeszcze większa. Podczas rozmowy wyjaśnia się interes szefa sztabu Ozonu P. Pułkownik szuka młodego, zdolnego, energicznego człowieka, nieco otrzaskanego z zagadnieniami politycznymi. Jeśli będzie odpowiedni, otrzyma wysoką misję i funkcję kierownika sektora młodzieżowego „Ozonu",

Ks. Wójcik, człowiek, ostrożny i o wielkim poczuciu odpowiedzialności osobistej, zdziwił się mocno ale pod naciskiem p. Pułkownika obiecał, że się zastanowi nad propozycją i ewentualnie wskaże odpowiedniego kandydata. Po wyjściu pułkownika red. ks Wójcik porozumiał się ze swoimi przełożonymi. Omówiono sprawę z tej i tamtej strony i wreszcie zdecydowano pomóc szefowi sztabu Ozonu Ks. Wócik obejrzał się dokoła, poddał szacunkowi różnych ludzi i zatrzymał się na osobie redakcyjnego sekretarza, niejakiego Jerzego Rutkowskiego, członka „Falangi", człowieka młodego, ale dobrze zapowiadającego się (ocena oczywiście redak. ks. Wójcika.

Odbył z nim kilka rozmów i wreszcie otrzymał od młodego człowieka zgodę na pomaszerowanie do biura Ozonu.

Po powrocie z ul. Matejki taka odbyła się rozmowa w redakcji „Małego Dziennika":

— Byłeś u Pułkownika?

— Byłem...

— No i co?

— Postawiłem warunki...

— Bój się Pana Boga! Ty postawiłeś warunki? Pewno cię wyrzucili za drzwi... — Dlaczego proszę księdza? Wręcz przeciwnie. Widziałem się z wysokimi osobistościami. Warunki przyjęto. Proszę o urlop z redakcji.

— Księdza redaktora zatkało. Ale jako człowiek skromny i zdaje się, nie pozbawiony zdolności dyplomatycznych i zawodowej ostrożności, swoje uwagi na temat tej całej historii uznał za stosowne schować głęboko do własnej kieszeni. Na tym urywała się relacja ks. redaktora Wójcika.

P. Rutkowski objął sektor młodzieżowy Ozonu. Ponieważ był czynnym członkiem „Falangi", więc przy jakiejś okazji, w jakiejś kawiarni zapytałem się jednego z wybitnych członków tej hałaśliwej organizacji, jak to wszystko należy rozumieć. Proszę posłuchać tego dialogu.

— Przecież Jerzy postawił warunki?

— Jakież to mogły być warunki?

— No, że Ozon młodzieżowy będzie się trzymał generalnej linii „Falangi" i organizacyjnie będzie miał duża autonomię.

— Więc wchodzicie wszyscy do Ozonu z Bolesławem Piaseckim na czele?

— Nic podobnego. Wydzieliliśmy tylko część swoich ludzi i ci idą, zresztą pod warunkiem, że będą w dalszym ciągu podlegali naszym dyrektywom i wrazie gdyby małżeństwo okazało się nieudane, lub niewygodne — wyjdą.

— To znaczy, że ośrodek dyspozycji pozostawiacie poza Ozonem. Zechcecie wykorzystać środki finansowe i koniunkturę administracyjną dla wzmocnienia „Falangi". Któż to taki Makiawel polskiego chowu?

— Kiedy my tego nie ukrywamy, my nikogo nie oszukujemy. Najlepszy dowód, że mówię to panu!

— Pomyślałem sobie wówczas, że gra nie jest wyraźna z żadnej strony. Ktoś tu kogoś musi wymanewrować. I wymanewrowali młodzi 600 tysięcy straconych, w tym 240 tys zł nie wyliczonych, no i dużo nieprzyjemnego swądu.

— Dziś nielegalny ONR buduje legalną partie, ale już w opozycji do Ozonu Swoim jednak zwyczajem ośrodek dyspozycji, na wzór masońskich, znowu pozostanie poza legalną organizacją w rękach tego samego Bolesława Piaseckiego. Wszystko więc odbywa się wedle planu i zamysłów, które znałem już przed zgórą rokiem.

Janusz Janowski

ZABITY PRZEZ LOKOMOTYWĘ.

PRZEWORSK. Na stacji kolejowej w Przeworsku został zabity przez wjeżdżającą na dworzec lokomotywę pracownik kolejowy Jan Maciura, lat 37, zajęty przy czyszczeniu zwrotnic. Wypadek nastąpił wskutek nieostrożności Maciury.

NASZ ŚWIAT ZA 1000 LAT.

Profesor H. Olerich (USA) postawił pytanie, jak będzie wyglądał świat za 1000 lat? Konkluzje rozważań profesora brzmią dość optymistycznie. Powiada on: do tego czasu znikną i zostaną wyczerpane wszystkie kopalnie węgla i źródła nafty, jako opał i źródło energii będą zatem służyły siła wiatru, fal morskich i promieniowanie słońca. Nasze domy, mieszkania? Tu nastąpi, jak twierdzi prof. Olerich, wielka zmiana: przestaniemy budować gmachy z cegieł kamienia, betonu, a używać będziemy w tym celu metali i kryształów różnych, przy czym budowa domu będzie niesłychanie uproszczona, gdyż części składowe budynku wykonane seriowo będzie się tylko zestawiać, co zajmie bardzo mało czasu. Komfort, higiena w nowych mieszkaniach osiągną poziom, jakiego nie znamy. Co będzie ze zwierzętami? Wszystkie zwierzęta dzikie i oswojone znikną, zdaniem prof. Olericha i ludzie staną się z konieczności wegetarianami. Słowem — jak gdyby utopia Wells'a.

Kontrofenzywa wojsk republikańskich

Odparty nalot na Barcelonę

Komunikat ministerium obrony narodowej podaje, że na odcinku Sort wojska rządowe zajęły la Masia na południo-zachód od Roni oraz stanowiska na zachód od Serra de la Cunilla i okolice Roca Penyda.

Przeciwnatarcia powstańców zostały odparte.

Na wszystkich odcinkach frontu Levantu toczy się gwałtowna walka. Wojska rządowe odzyskały Borral, Blanco, Naldehuela, biorąc do niewoli jeńców i zdobywając meterjał wojenny. Wzięły one również szczyt Coronillas.

Komunikat dodaje, iż 4 samoloty powstańcze usiłowały w poniedziałek rano bombardować Barcelonę, lecz zostały odparte.

Komunikat oficjalny głównej kwatery wojsk powstańczych, zaznacza, że na wschód od Albocacar oddziały faszystowskie zdobyły szereg ważnych pozycyj nieprzyjacielskich biorąc do niewoli 656 jeńców.

Na froncie katalońskim wojska czerwone przeszły do kontrofenzywy na odcinku Tremp.

ATAKI REPUBLIKAŃSKIE POD TERUEL

Republikanie zaatakowali pozycje rokoszan na południe od Teruel, zdobyli je i zagarnęli wielkie zapasy amunicji i broni. 23 rokoszan dostało się do niewoli.

W okolicach wierzchołka Escandon, powstańcy atakują przy poparciu samolotów i ciężkiej artylerii pozycje republikańskie. Republikanie zmuszeni zostali do cofnięcia się ze swych pierwotnych pozycji, co kosztowało rokoszan bardzo wiele ofiar w postaci ludzi i amunicji. (Ange Espange).

BOMBARDOWANIE GRANOLLEROS

Ag. „Havasa" donosi: samoloty powstańcze bombardowały miasto Granolleros, położone o 30 km. od Barcelony. Wyrządzone szkody są znaczne.

Wielkie straty Japończyków

O KOLEJ LUNGHAJSKĄ.

Komunikat sztabu chińskiego donosi, że walki o posiadanie kolei Lunghajskiej stale przybierają na sile i obecnie osiągnęły maksimum napięcia w ciągu kilku dni, poczynając od 25 b. m., trwają uparte walki w rejonie st. Choum na kolei Lunghajskiej. Japończycy byli stopniowo wypierani w kierunku wschodnim, lecz ostatnio otrzymali znaczne posiłki, co pozwoliło im przejść do ponownego natarcia.

TRUDNOSCI JAPONSKIE.

Komunikat sztabu chińskiego donosi, że walki na większą skalę rozegrały się na całym froncie w prowincji Szansi, Anhwei i t. d.

O zaciętości walk świadczą okoliczności, że w ciągu kilku ostatnich dni Japończycy stracili w Szansi 3.000 zabitych i rannych. Zaś w nie zwykle krwawych walkach w rejonie m. Hujan Japończycy stracili przeszło 5 000 żołnierzy. Prasa chińska z ogromną satysfakcją notuje wiadomości o stratach japońskich, dowodząc, że konieczność mobilizowania coraz nowych rezerw stawia Japonię w obliczu trudnej sytuacji wewnętrznej.

LOTNICTWO CHINSKIE.

Chińskie samoloty bombowe przeleciały, jak oświadcza komunikat japońskiego ministerium wojny, nad grupą wysp położonych na zachód od Kiukziu. Wszystkie bazy wojskowe a m. in. w Seulu w Korei otrzymały instrukcje śledzenia za lotem samolotów nieprzyjacielskich.

Ogłoszony w nocy z poniedziałku na wtorek komunikat stwierdza, że pierwsze samoloty chińskie były dostrzeżone w poniedziałek wieczorem w pobliżu Kumamoto. We wczesnych godzinach rannych we wtorek widziano dalsze samoloty przelatujące ponad wyspą Iki i ponad Koreą. Samoloty te leciały w kierunku zachodnim.

—oOo—

Klub Demokratyczny domaga się sojuszu z Czechami

Warszawa. Wczoraj w lokalu władz Klubu Demokratycznego odbył się przy wypełnionej sali zbiorowy odczyt p. t. „Mówimy o Czechosłowacji". Wyczerpujące referaty wygłosili b. minister Ładoś i redaktor Wincenty Rzymowski. O roli Berlina mówili redaktor Antoni Wieczorkiewicz i pułkownik January Grzędziński. Zgromadzeni uchwalili jednomyślnie następującą rezolucję:

W obliczu wzmagającej się fali imperializmu niemieckiego, zagrażającej w tej chwili suwerenności bratniej Czechosłowacji i dążącej do hegemonii Niemiec w Europie, w obliczu zagrożenia pokoju Europy i najżywotniejszych interesów Polski przez agresywną politykę Rzeszy, zebrani w Klubie Demokratycznym wyrażają głęboki niepokój z powodu braku konstruktywnego planu polskiej polityki zagranicznej, stwierdzając, że w obliczu wspólnego niebezpieczeństwa Polska winna w imię swoich podstawowych interesów dążyć do sojuszu z republiką czechosłowacką i wzmocnić więzy z państwami demokratycznymi, które stoją silnie na straży pokoju.

Klub Demokratyczny wzywa społeczeństwo polskie do silnego wyrażenia swej woli zdecydowanego przeciwstawienia się niepoczytalnej nagonce antyczeskiej w prasie reakcyjnej. Bratniemu narodowi Czechów i Słowaków zebrani przesyłają życzenia wytrwania w obecnym groźnym momencie politycznym dla dobra pokoju i demokracji, dla dobra wolności i niepodległości.

POD WPŁYWEM OBŁĘDNEJ ZAZDROŚCI ZAMORDOWAŁ ŻONĘ BRZYTWĄ

Warszawa. W mieszkaniu Marii Grabowskiej przy ul. Łuckiej 22 dokonano krwawej zbrodni. Do właścicielki mieszkania, Marii Grabowskiej, mieszkającej z matką, przyjechał niespodziewanie jej mąż, odbywający służbę wojskową. Grabowski od jednego ze swych kolegów otrzymał informację, że żona go zdradza i podenerwowany tym, bez zezwolenia władz przyjechał do Warszawy.

Na żądanie władz wojskowych 6 komisariat delegował do Grabowskiego 2-ch posterunkowych. W momencie, gdy policjanci weszli do mieszkania, Grabowski żegnając się z żona, niespodziewanie chwycił ją za włosy, a drugą ręką błyskawicznym ruchem poderżnął jej gardło. Nieszczęśliwa zwaliła się na ziemię bez życia. Zrozpaczona matka, widząc córkę leżącą w kałuży krwi, z tasakiem w ręku rzuciła się na zieciazbrodniarza. Matkę obezwładnili policjanci, którzy równocześnie zakuli w kajdany zbrodniarza.

Przybyły lekarz stwierdził śmierć Grabowskiej. Zabójcę przewieziono do 6 komisariatu P. P.

Interwencja b. premiera Bartla

w sprawie napadu

Lwów. Wielkie oburzenie wśród społeczeństwa lwowskiego wywołała wiadomość, że elementy endo-oenerowskie dokonały napadu na zebranie koła młodzieży lwowskiego Klubu Demokratycznego. Napastnicy ciężko poranili jednego z członków Klubu Demokratycznego.

W związku z tym wojewoda lwowski dr Biłyk przyjął delegację profesorów wyższych uczelni z b. premierem prof. dr Bartlem na czele.

Delegacja przedstawiła mu przebieg zajść ostatnich napadów, m. in. napad na Klub Demokratyczny we Lwowie.

Wojewoda przyrzekł przeciwdziałać tym napadom w związku z czym dziś w nocy aresztowano 6 sprawców napadu na Klub Demokratyczny.

PRYSZCZYCA POWODUJE ZAMYKANIE SZKÓŁ

Inowrocław. W powiecie inowrocławskim zamknięto szkołę w Murzynnie, z powodu zarazy pryszczycy. Również odwołano doroczne święto P. W. i W. F. w Gniewkowie wyznaczone na dzień 29 bm.

Nieludzkie bombardowanie Granollers

Katolicka „Polonia" donosi z Barcelony. Dziś rano lotnictwo włosko-niemieckie, pozostające na usługach gen. Franco, zbombardowało miasteczko Grannollers, leżące w odległości 32 km. na północ od Barcelony, na linii kolejowej Perpignan—Barcelona.

Bombardowanie, które rozpoczęło się o godz. 9-tej rano, trwało przeszło godzinę i przybrało charakter mordu bezbronnej ludności przez lotników włosko-niemieckich.

Najgwałtowniejszy atak skierowali lotnicy na rynek, na krórym z okazji dnia targowego zgromadziły sie wielkie tłumy ludności, przeważnie kobiet i dzieci.

Po dokonaniu bombardowania, lotnicy obniżyli się na wysokość 200 do 300 metrów, otwierając ogień z karabinów maszynowych do pierzchających tłumów. Wskutek bombardowania całe miasteczko przedstawia obraz zupełnej ruiny. Wielu punktach miasteczka wybuchł pożar.

Ogólna liczba ofiar nie jest jeszcze znana, prawdopodobnie wynosi jednak ponad tysiąc zabitych i rannych. Do godziny 14-tej naliczono 430 zabitych i kilkaset rannych. Prace nad wydobywaniem ofiar spod gruzów zniszczonych budynków trwają w dalszym ciągu.

Miasteczko Grannollers liczyło 10 tysięcy mieszkańców, jednakże liczba ich jest obecnie prawie dwa razy większa, gdyż schroniła się tam wielka ilość uciekinierów z innych terytoriów Hiszpanii.

Na ulicach Barcelony urządzono pochody demonstracyjne, w toku których nawoływano do odwetu i pomszczenia zbrodni.

LUDOWCY NIE PODRZUCILI BOMBY POD WILLĘ PŁK. SŁAWKA.

KIELCE. W listopadzie ub. roku była głośną sprawa podrzucenia bomby pod willę pułkownika Sławka w Racławicach. Podejrzenie padło na członka Stronnictwa Ludowego Brzeszcza, którego aresztowano. Brzeszcz przesiedział 3 miesiące w więzieniu. Obecnie prokuratura w Kielcach umorzyła dochodzenia z braku dowodów. Brzeszcz leży obecnie obłożnie chory.

Nie chcą przysięgać Hitlerowi

Berlin. W samym tylko Berlinie odmówiło prezydentowi Najwyższej Rady Kościelnej, drowi Wernerowi tylko stu pastorów złożenia przysięgi na wierność kanclerzowi Hitlerowi. Pastorzy oświadczyli, że chodzi tu o totalny charakter przysięgi, która jest sprzeczna z ewangelią.

Straty lotnictwa wojsk gen. Franco

Barcelona. Według źródeł sztabu głównego armii republikańskiej w Hiszpanii, stracili powstańcy w czasie od 1 marca do 25 maja b. r. 125 samolotów strąconych przez samoloty republikańskie względnie zestrzelone przez artylerię przeciwlotnicza.

CZERWIEC

2

czwartek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Straż ogniowa 121 11
Zegarynka 98
Poczt. biuro siec. 143 00
Centr. międzym. 37
Informacje telef. 137-06
Biuro napr. telef. 150-50
Informat. tel. 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150 76
Centr. wod. ciąg. 171 92
Pogotowie rat. 111-11,

KALENDARZ RZYM. - KATOLICKI

Czwartek Erazma

Teatr

Z Teatru M. im. J. Słowackiego

Dziś w środę po cenach najniższych, pełna humoru komedia B. Nusić'a „Pani ministrowa". W sztuce opracowanej scenicznie przez reż. J. Karbowskiego występują: I. Korecka (rola tytułowa), W. Niedziałkowska, E. Jaworska, J. Romowicz, W. Węgrzyn, K. Szubert, W. Macherski, L. Ruszkowski, T. Kondrat, K. Opaliński, A. Possart.

Jutro w czwartek po cenach zniżonych, „Mariella" sztuka K. Winter'a, w opracowaniu scenicznym reż. J. Karbowskiego, w premierowej obsadzie, z Z. Jaroszewską w roli tytułowej.

W końcowych próbach pod kierunkiem reż. W. Radulskiego sztuka F. Cremmelynek'a „Serce Belbiny". — Z niezwykłą pasją właściwą autorowi „Bogacza wspaniałego" atakuje Crommelynck „małość" serca swojej bohaterki Balbiny (R. Pawłowska) Z instynktem prawdziwego poety maluje autor środowisko młodych (A. Matusiakówna, M. Węgrzyn), łączy poezję z życiową prawdą, malowaną niejednokrotnie brutalnie, ale zawsze z nieomylnym wyczuciem najistotniejszych motywów psychologicznych, którymi kierują się bohaterzy tego komedio-dramatu. Jego stronę w swej istocie dramatyczną reprezentuje Mariusz (K. Fabisiak), śmiech, względnie uśmiech wnosi bogata galeria typów i typków (J. Wernicz H. Bielska, L. Ruszkowski, T. Kondrat). Premiera nowej sztuki Crommelynck'a która odbędzie się w najbliższy piątek, wzbudza duże zainteresowanie należne temu czołowemu współczesnemu dramaturgowi.

Plan przedstawień: Sroda 1. VI. „Pani ministrowa". Czwartek 2. VI. „Mariella". — Piątek 3. VI. „Serce Balbiny"

Repertuar kin

ADRIA: „Tarzan i zielona bogini" (Herman Brix) i „jej pierwszy bal (Harry Bauer).

ATLANTIC: „Zaginiony horyzont" (Ronald Colman) i „Tydzień przed ślubem" (Jean Artur, Herbert Marshal).

APOLLO: „Mocni ludzie" (Frances Dee, Joe Mc Grey).

„Bagatela" Dwa filmy „Z miłości dla Ciebie" i „Tajny plan R. 8".

LOPP: „Stawka o życie".

MUZEUM: „Książątko".

PROMIEŃ: „Zbłądziłem" (Charles Boyer).

STELLA: „Pieśniarz Warszawy".

SZTUKA: „Zemsta tarzana" (Eleonor Holm. Glen Morris).

UCIECHA: „Kiedy jesteś zakochana" (Grace Moore, Gary Grant).

WANDA: „Panowie z towarzystwa" (Jean Harlow, Robert Taylor)

Radio

Czwartek, 2 czerwca 1938

8.10 Audycja dla dzieci wiejskich 11.40 Konzertstuck f-moll (płyty). 14.00 Muzyka 15.15 „Słońce — lampa świeca" pogadankę dla dzieci wygl. Wacław Frenkiel. 15.30 „Zbiór ziół leczniczych, ich przeróbki i organizacja zbytu" wygl. dr. Irena Turowska, asyst. U. J. 16.00 Koncert solistów. Wykonawcy: Ludmiła Berkwicówna (fort.), Marek Kautler (tenor), Bolesław Wallek-Walewski (akomp.). 16.45 Wybór letniska dr Wojciechowska. 17.00 „Główne ogniska pracy naukowej w Krakowie" odczyt wygl. dr Władysław Semkowicz, prof. U. J. 17.10 „Miniatury kwartetowe" w wyk. kwartetu Smyczkowego rozgłośni krakowskiej w składzie: Stanisła Mikuszewski (I. skrz.), Herbert iNerychlo (2. skrz.), Henryk Zarzycki (altówka), Józef Makowicz (wiolonczela). 18.00 Przegląd wydawn. prof. H. Mościcki. 18.30 Powsz. Teatr Wyobraźni: „Edison" słuchowisko oryg. Juliana Awerta (Steina) reżyseria Andrzeja Wodzinowskiego. 19.00 Pieśni francuskie w wyk. Janiny Kelles-Krauze (sopr.), przy fort. prof. Ludwik Urstein. 19.30 „Kalejdoskop" koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Trio rozgł. poznańskiej, „Piątka Poznańska", Maria Dowbór sopr., Tad. Tulasiewicz wiol., Stan. Dzięgielewski — fort., w przerwie skecz (z Warszawy). 21.00 Opieka nad zabytkami, a turystyka odczyt wygł. dr Karol Estreicher. 21.00 Pod balkonem mojej miłej lekka audycja muzyczna w opr. Zbigniewa Lipczyńskiego i Jerzego Tepy. Wykonawcy: Zespół „Śląskiej Pozytywki", soliści, orkiestra mandolinistów, duet gitarowy, cytra, chór revellersów. 22.05 Gospoda pod lwem (ogródek lwowski).

Kraków do wieczora...

Ponad pół miliona złotych

Na budowę szkół w województwie Krakowskim i Kieleckim

(in) Jak już donosiliśmy Zarząd Krakowskiego Komitetu Okręgowego T-wa Pop. Bud. Publ. Szk. Pow. rozwija z roku na rok coraz żywszą działalność w zakresie budownictwa szkolnego i dostarczenia szkołom pomocy naukowych.

Gminy i Gromady w Okręgu Krakowskim dążą do wykończenia w b. r. przy pomocy T-wa 800 izb szkolnych i 49 mieszkań nauczycielskich, a planują rozpocząć cie 850 izb szkolnych i 23 mieszkań nauczycielskich.

Od T-wa domagają się pomocy pieniężnej. Nadesłane zapotrzebowania wynoszą 2¼ miliona złotych.

Zarząd Okręgu licząc na ofiarność społeczeństwa przyznał na bieżący rok gminom pomoc finansową w kwocie 544.000 zł. na budowę szkół, z czego na kończenie budów przeznaczył 314.500 zł na dalsze prowadzenie 115.000 zł i na nowe budowle 114.500 złotych.

Dokonany rozdział pożyczek i zasiłków przyznanych przez T-wo gminom i gromadom na budowę szkół obrazuje najlepiej przytoczone niżej zestawienie cyfrowe funduszów na poszczególne obwody szkolne:

Obw. Biała: (pow. bielski, żywiecki) 37 tys. zł. Obw. Gorlice: (pow. gorlicki, jasielki, 26 tys. zł. Obw. Kraków-Miasto: 10 tys. zł. Obw. Kraków - Powiat: (pow. bocheński, chrzanowski, krakowski (35 tys. zł. Obw. Mielec: (pow. dębicki, mielecki 24.500 zł. Obw. Nowy Sącz: (limanowski, nowosądecki) 33.500 zł. Obw. Nowy Targ: (pow. nowotarski (24.500 zł. Obw. Tarnów: (pow. brzeski, dąbrowski, tarnowski) 33 tys. zł. Obw. Wadowice: (pow. myślenicki, wadowicki) 25. 500 zł.

Obw. Busko: (pow. pińczowski, stopnicki) 54.500 zł. Obw. Częstochowa: (pow. częstochowski) 34 tys. zł. Obw. Kielce (pow jędzejowski, kielecki, włoszczowski) 41 tys. zł. Obw. Końskie: (pow. konecki, opoczyński) 22.500 zł. Obw. Miechów: (pow. miechowski, olkuski) 28.500 zł. Obw. Ostrowiec: (iłżecki, opatowski, sandomierski) 39.500 zł. Obw. Radom: (pow. radomski, kozienicki (39 tys. zł. Obw. Sosnowiec: pow. będziński, zawierciański) 51 tys zł.

Dostarczone szkołom pomoce naukowe oraz nadchodzące już zamówienia będą kosztować 200.000 zł,

Aby te zasłużone dla sprawy szkolnictwa powszechnego T-wo mogło w zupełności zrealizować ogrom swego szczytnego zamierzenia, musi w ciągu b. r. w drodze składek, imprez dochodowych uzyskać około 750.000 zł.

O ¾ miliona złotych wołają budujące się szkoły! Woła 4.000 szkół potrzebujących pomocy naukowych!

Liczba dzieci w wieku szkolnym z każdym rokiem wzrasta i co rok będzie potrzeba więcej izb szkolnych. Tysiące kandydatów nauczycielskich czeka na zatrudnienie, którego nie może uzyskać z powodu braku warsztatu pracy.

Wobec tej sytuacji nie powinien znaleść się ani jeden obywatel, któryby czynnie nie poparł akcji T-wa P. B. P. S. P.

—oOo—

Listy do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

Ludność miejscowości podkrakowskich, jak to Kalwarii, Radziszowa, Skawiny, Swoszowic i inn. jest obecnie pozbawiona popołudniowego połączenia kolejowego z Krakowem. Kursujący od szeregu lat pociąg południowy Zakopane-Kraków, przyjeżdżający do Krakowa po godz. 17, a przejeżdżający przez wyżej wymienione miejscowości odpowiednio wcześniej, został bowiem z chwilą wprowadzenia nowego rozkładu jazdy. (t. j. z dniem 15 maja) skasowany i zastąpiony bezpośrednim pociągiem pospiesznym Zakopane—Warszawa. Przyczyną tej zmiany miała być chęć zabezpieczenia bezpośredniej komunikacji na linii Zakopane—Warszawa — choć wedle poprzedniego rozkładu pociąg osobowy Zakopane—Kraków prowadził wozy bezpośrednie Zakopane—Warszawa, doczepiane następnie do pociągu pospiesznego Kraków—Warszawa. W rzeczywistości przyczyną zmiany były żale niektórych wpływowych dygnitarzy warszawskich na przepełnienie wagonów Zakopane—Warszawa podróżnymi krótkodystansowymi, wsiadającymi na stacjach podkrakowskich. Nie pomylimy się chyba, jeśli powiemy, że *takie* żale są chyba nie wystarczającą przyczyną tak poważnej zmiany rozkładu jazdy.

Skutki omawianej zmiany są bowiem b. daleko idące. Skasowanym popołudniu pociągiem osobowym dojeżdżali do Krakowa mieszkańcy wymienionych miejscowości, już po zakończeniu swej pracy zawodowej, w celu dokonania zakupów, wzięcia udziału w imprezach kulturalnych społecznych itp. Skasowanie pociągu odcina wszystkich, którzy dotychczas zeń korzystali od Krakowa, bo przecież człowiek pracujący nie może pozwolić sobie na wyjazd wcześniejszym pociągiem, odchodzącym n. p. z Kalwarii o godz. 12.32, ze Skawiny o 13.06, a ze Swoszowic o godz. 13.17 — wtedy bowiem jeszcze pracuje i nie może opuszczać warsztatu pracy. Zaś następny — pociąg przyjeżdża do Krakowa późno, bo dopiero po godz. 20 i tak późna pora uniemożliwia załatwienie sobie czego kolwiek w Krakowie.

Fakt, że pociąg pospieszny Zakopane—Warszawa, obecnie kursujący zatrzymuje się w Kalwarii i w Skawinie, nie naprawia krzywdy, wyrządzonej mieszkancom wszystkich poprzednio wymienionych miejscowości przez skasowanie poprzednio kursującego pociągu osobowego. Albowiem 1) przy przejeździe pociągiem pospiesznym należy do biletu miesięcznego czy tygodniowego, z którego korzysta pracująca ludność podmiejska, dopłacić 80 groszy, co przy dużej częstotliwości przejazdów czyni miesięcznie sporą sumę, a 2) pociąg pospieszny w przeważnej liczbie miejscowości dotychczas obsługiwanych przez pociąg osobowy — nie staje. Specjalnie pokrzywdzeni są mieszkańcy Skawiny, którzy poprzednio kursującemu pociągowi osobowemu dostarczali około 80 pasażerów. Obecnie jeździ zaledwie 10—20 osób, reszta nie może pozwolić sobie na dopłate do pociągu pospiesznego. Niemniej pokrzywdzona jest ludność Swoszowic, znajdujących się wszystkiego o 10 km od Krakowa i przez całe pół dnia nie mogąca się dostać do Krakowa. Ze względu na kuracyjny charakter Swoszowic jest to specjalnie dokuczliwe.

Spodziewamy się, że miarodajne czynniki P. K. P. zainteresują się tą sprawą i nie dopuszczą do tego, by ludność podmiejska stanowiąca najlepsza klientelę P. K. P. była w ten sposób krzywdzona.

Wieczór Tańca

W czwartek 2 czerwca o godzinie 20-tej odbędzie się w Sali Saskiej wieczór tańca uczenic i uczniów artysty bletu Alfreda Walden-Hankusa. W programie szereg ciekawych kompozycj. Przy fortepianie Józef Weber.

Dwie korespondencje z Czechosłowacji

STRAŻ W SUDETACH

Liberzec, w maju 1938.

Czechosłowacja stała się ośrodkiem zainteresowania opinii całego świata. Do Pragi zjeżdżają się korespondenci najpoważniejszych dzienników europejskich, aby naocznie stwierdzić faktyczny stan rzeczy, nie dając wiary gwałtownej propagandzie antyczechosłowackiej, nie przebierającej w środkach. Dziś w Pradze zainstalowało się przeszło 100 korespondentów zagranicznych. Ostatnio przybył nawet słynny reporter **Knickerbooker**, obsługujący prasę amerykańską i angielską, jest tu i **Sauerwein** którego zmysł spostrzegawczy, subtelna ocena wydarzeń brana jest na wagę w rozważaniach dyplomatycznych. Ten najazd dziennikarzy na Pragę budzi obawy przede wszystkiem po drugiej stronie, u przeciwników... Dlatego hałaśliwa propaganda krzyczy o zaburzeniach w Czechosłowacji, o terorze władz czechosłowackich wobec ludności niemieckiej, o przejawach niezadowolenia wśród żołnierzy, odbywających służbę w krajach sudecko - niemieckich. Nic więc dziwnego, że prosta ciekawość dziennikarza ciągnęła go do tego kraju gdzie prawdopodobnie napięcie będzie najwyraźniejsze, gdzie „w stanie oblężenia", znajdzie przynajmniej coś, co mogłoby potwierdzić to, o czem od kilku dni, na tygodni mówi nieprzyjacielska dla Czechosłowacji propaganda.

Przebyliśmy samochodem 200 km wzdłuż zachodniego pogranicza Czechosłowacji. Właściwie nie dużo widzieliśmy żołnierzy na całej trasie przez Karolowe Wary, Cheb i spowrotem przez Pilzno, chociaż w niektórych miejscach znacznie zbliżyliśmy się do granicy niemieckiej. Z rozmowy z ludnością miejscową dowiadujemy się, że są to czcze wymysły, jeśli prasa zagraniczna pisała o gwałtach „czeskiej soldateski". Przeciwnie, ludność odetchnęła, gdy rząd czechosłowacki poczynił takie zarządzenia celem utrzymania porządku w kraju. Odetchnęła nie tylko miejscowa ludność czeska, ale i ludność niemiecka, która chce spokojnie pracować w warsztatach czy na roli.

Przejechaliśmy i przez słynne miejscowości kąpielowe, Karolowe Wary i Mariańskie Łaźnie. Sezon jest w całej pełni, ale, na żywych zawsze o tym czasie promenadach, pustki. Pusto w hotelach a capstrzyki urządzane są już tylko dla ludności miejscowej. Odwróciły się tysięczne rzesze kuracjuszów, które przybywały corocznie z zagranicy. Wszak nazwa Karolowych Warów jednym tchem wymawiane jest z nazwiskiem Konrada Henleina i niemieckiego socjalizmu narodowego. Nikt nie zaprzeczał tonu, że Karolowe Wary to Karlsbad, miasto o większości niemieckiej, do którego przybywali szukający zdrowia, ale nie polityki nienawiści narodowej i rasowej. Dziś zapewne niemiecka rada miejska żałuje, że pozwoliła na imprezę henlainowską, na propagandę nazizmu totalnego, uświadamiając sobie skutki swego kroku: nie przybywają Niemcy z Rzeszy, nie przybywają Żydzi, których zwłaszcza z Polski corocznie było tu wiele. Nie inaczej jest w Mariańskich Łaźniach.

W ciągu całej podróży nie zobaczyliśmy nic, co przypominałoby „stan oblężenia". Wszędzie panuje spokój, a nie widać nawet napięcia; przeciwnie zauważyć się daje zadowolenie. Ludność niemiecka zdaje sobie sprawę z tego, co działoby się z jej mieniem, jej rodzinami, gdyby na tym terenie rozpętana została wojna. Daje tego wyraz w rozmowach z nami, wyrażając radość, że przed tygodniem uratowany został pokój. Udało się to bo rząd praski zdawał sobie sprawę z odpowiedzialności za los jak Czechosłowaków tak i czechosłowackich Niemców. Dowiadujemy się, że do władz miejscowych czechosłowackich przybywają reputacje Niemców, którzy wyrażają w imieniu ludności podziękowanie za przywrócenie porządku w tych krajach.

Dziennikarze mieli sposobność rozmawiania również z żołnierzami, tak oficerami jak i szeregowcami. Wzruszający jest ich patriotyzm, poświęcenie, chociaż wielu pozostawiło w domu rodziny. Są oni różnych przekonań politycznych, ale sprawa ojczyzny jest dla nich świętą. Widać że ten żołnierz pod własnym narodowym sztandarem umie spełniać swój obowiązek, gotów jest w obronie całości swego państwa przelewać krew. Z natury pokojowo usposobiony Czechosłowak nie sięgnie po obce, ale swego bronić będzie do ostatecznośći.

C. P.

W krainie białych pończoch

Asch, w maju.

Gdy członkom Sudeten Deutsche Partei na pograniczu czeskim w Eger, Asch i Karlsbadzie zabroniono nosić wysokie buty, młodzież niemiecka poczęła się ubierać w białe pończochy. Na ulicach miast, miasteczek i wsi sudeckich pojawili się chłopcy, a nawet i starsi panowie w tyrolskich kapelusikach, szamerowanych kurtkach krótkich skórzanych spodenkach i nieodzownych białych pończochach.

Moda białych pończoch ogarnęła szybko całą Czechosłowację, gdzie znajdują się skupienia mniejszości niemieckiej. Nawet w Pradze i Brnie pełno na ulicach białych pończoch, jakby na weekend zjechał tu conajmniej cały Tyrol z Bawarią.

Zamiłowanie Niemców do mundurów znalazło swoje ujście w stroju narodowym, który obecnie nie jest już w Czechosłowacji oznaką przynależności do partii sudeckiej, ale jawnym manifestowaniem niemieckości.

Asch — niewielkie miasteczko, leżące tuż przy granicy niemiecko - czeskiej. Stare, jak wszystkie niemal tutaj miasta, strzelające w niebo wczesnym gotykiem kościołów i starych, obronnych wież. Z Eger do Asch jedzie się doskonałą asfaltową szosą, terez pustą, martwą, obstawioną policją i wojskiem. W Asch ulice boczne zamknięte dla ruchu kołowego. Jechać można tylko główną ulicą biegnącą aż po szlaban celnego posterunku. Na jednej z bocznych uliczek, ocieniony ogródkiem stoi szary, dwupiętrowy budynek. Dom Konrada Henleina. W paru pokojach na parterze mieści się biuro partii Niemców sudeckich.

Przez furtkę w ogródku wchodzi się po schodkach na oszkloną werandę. Nad dzwonkiem niepozorna mosiężna tabliczka z napisem: Sekretariat biura Partii Niemców sudeckich. Otwiera biura paru naraz **młodych mężczyzn**, w czarnych lakierowanych, wysokich butach. Mimo późnej, popołudniowej pory, praca w biurze wre. Okazuje się, że sekretariat Partii Sudeckiej pracuje bez przerwy całą dobę.

Na ulicach Asch pełno ludzi, spacerujących parami, najwyżej w trójkę. Nie słychać głośnych rozmów, tłum przechadza się skupiony, poważny.

Jest wieczór. Nad Aschem płynie z ... deckich wzgórz ciepły majowy powiew. Nic zdawałoby się nie mąci ciszy w najciekawszym dziś punkcie Europy. Tylko... po niebie przepłynie czasem lśniąca w dali sylwetka bombowca.

A jednak — mimo wszystko, co się działo i dzieje tutaj — w atmosferze nastąpiły duże zmiany. To, co się nazywa w prasie „odprężeniem" sytuacji, znalazło swój wyraz w ciągu ostatnich dni w uspokojeniu namiętności, w przytłumieniu zgiełku i wrzawy ulicznej, której stałą dominantą były bójki, awantury między „pończosznikami" i ich antagonistami czeskimi i niemieckimi.

Bo nie należy sobie wyobrażać, że propagandowe tło sytuacji, jak je przedstawia prasa i bibuła henlinowska, jest ściśle prawdziwe i wierne. Tak nie jest, agitacja henleinowców, a zwłaszcza osławiona „flüsterpropaganda" (szeptana) posługiwanie się terorem moralnym i materialnym, oddziałały na wielu, ale nie na wszystkich. Metody propagandowe III. Rzeszy, nie poparte jeszcze rzeczywistą groźbą obozów koncentracyjnych, spotkały się w wielu środowiskach z odporem. Na tym tle wynikały i dziś jeszcze powstają zaciekłe walki, bójki, w których argumenty „urazowe" odgrywają swoją rolę. W tym momencie wkraczają na arenę siły policyjne jako rozjemca.

Summa summarum, aczkolwiek sytuacja w Czechosłowacji nie należy do przyjemnych ani dla krajowców, ani dla cudzoziemców, należy stwierdzić, że w porównaniu z nastrojami z ubiegłego tygodnia nastąpiła odczuwalna poprawa. Jak długo to potrwa, co będzie dalej — trudno dzisiaj przewidzieć.

L. W.

Wędrówka wśród krwi

(reportaż)

Brodząc w rozdeptanym przez bydło błocie i przeciskając się między handlarskimi furmankami i wymęczonymi końmi dopychamy się w kierunku głównej bramy wpędowej Rzeźni Miejskiej.

Już zdaleka wita nas zmieszany ryk bydła i kwik świń pędzonych sporemi grupkami z miejskiej targowicy na rzeź.

Piekielny ruch w każdym miejscu i na każdym kroku. Trzeba dobrze uważać żeby przypadkowo przez małą nieuwagę nie wpaść między bydło...

Ludzie zahukani, wtłoczeni w tryby obowiązku pracy i przeróżnych interesów gonią jak opętani tam i z powrotem nie mówiąc o niczym innym jak tylko o sztukach tłustych czy chudych, o zbycie, o wadze i cenie na dzisiejszym targu.

To ich jedyny żywioł. W obrębie rzeźni poza żelazną wpędową bramą nie są zdolni o czym innym myśleć — chociaż by nawet chcieli.

Zupełnie innym widokiem od ceglastych hal uboju odcinają się biura zarządu w których załatwiamy formalności związane z wizytą.

Wyjaśniamy, że poprostu chcielibyśmy zobaczyć w jaki sposób odbywa się nowoczesny ubój.

Bo przecież zawsze stykamy się z mięsem więc człowieka coś ciągnie, żeby bliżej to wszystko zobaczyć.

To znaczy zabijanie zwierząt — zapytuje z uśmiechem dr. F. i ofiaruje nam swą pomoc w wyjaśnieniach i w oprowadzaniu po rzeźni.

Parę minut przed śmiercią.

Rzędem wzdłuż żelaznej poręczy tłoczy się bydło przywiązane grubemi sznurami. Każda sztuka ma swój firmowy kolorowy znak na grzbiecie. W koło bydła kupcy w swych powszednich wciąż zatłuszczonych kurtkach. Jeszcze nie jesteśmy na hali uboju a już zalatuje nieprzyjemny ciepły zapach surowizny.

Wreszcie wchodzimy do olbrzymiej hali ubojowej bydła. Gdzie się spojrzy wszędzie wisi zabite bydło, obdarte ze skóry i ociekające krwią. Przy każdej wiszącej sztuce uwija się jeden ociekający potem robotnik i sprytnie manipuluje rzeźnickim nożem.

Idziemy na drugą stronę gdzie odbywa sie ubój. Uprzejmy dr. F. przystępuje do **swych wyjaśnień**:

— Bydło przeznaczone na ubój wprowadza się w masce żeby nie widziało już tych zabitych... Sam widok zabitych to już cierpienie. Gdy bydlę wprowadzi się na przeznaczone miejsce niespodziewanie przystępuje do niego jeden człowiek, który bydlęciu przykłada do czoła t. zw. aparat „Schermera", **który zabija cichym** ledwo dosłyszalnym wystrzałem naboju. Wystrzał powoduje natychmiastową śmierć. Cała scena trwa zaledwie trzy minuty.

Właśnie usłyszeliśmy cichy trzask i w tej chwili olbrzymi wół runął nieżywy na beton. — To już i tak bez świadomości — teraz tylko rzeźnik zrobi cięcie nożem celem wykrwawienia i jest gotowe do oprawy. **Później po oporządzeniu** każda sztuka jest dokładnie badana przez lekarzy weterynarii czy mieso zdatne jest do użycia. W ten sposób **zabija się dziennie 250 — 300 sztuk** bydła. A przed świętami nawet 500.

Widok tego wszystkiego nie można zaliczyć do przyjemnych. Krew i krew. **Ludzie** we krwi — mało podobni do ludzi. **Każdy opływa krwią jak kapiący się w Wiśle** wodą.

Naturalnie gdy skończą — gdy ostatnia sztuka zawiśnie na haku i już wyjdą z łaź ni napewno trudno by było ich poznać.

Na hali uboju nierogacizny kwik **raniący uszy. Większe** gorąco i coraz bardziej nieprzyjemny świński zapach. Ludzie stale tu przebywający wcale tego nie **odczuwają — są przywykli.**

Ubój świń odbywa się też sposobem mechanicznym. Do głowy nic nie przewidującej świni przystawia się aparat naładowany prądem, mający formę wielkich nożyc, który w dwóch minutach z żyjącej przed chwilą świni czyni nieruchomy kawał mięsa. Później się tylko nożem przebija serce dla **ujścia krwi.** Zabita i wykrwawiona świnia wędruje do olbrzymiego kotła z wrzącą wodą, gdzie jej schodzi szczecina. Po oprawieniu i wyczyszczeniu każda sztuka jest badana w pracowni trychinoskopii zapomocą aparatu ekranowego. W ten sposób odkrywa się w mięsie świńskim włośnice która najczęściej występuje u świń. Mięso po opieczętowaniu różową pieczątką wypuszczone jest na rynek.

Zwiedzamy jeszcze halę uboju rytualnego gdzie odbywa się ubój według przepisów rytualnych.

Na uwagę zasługuje wyprzedaż mięsa przy rzeźni t. zw. „Tania Jatka" gdzie się sprzedaje mięso mniej wartościowe lecz zdatne do użytku. Mięso to nabywa tylko uboga ludność oblegając tłumnie „Tanią Jatkę" w środy i soboty z rana. Cena mięsa 50 - **60 groszy za kilo.**

Znowu jesteśmy pod tą samą główną bramą wpędową. Przy poręczy tłoczy się jeszcze bydło...

Żegnamy się z dr. F. i **powiadamy, że** — warto było to wszystko oglądać, chociaż jest nie zbyt przyjemnie.

Brodząc z powrotem po błocie i ocierając się o furmanki, słyszymy jeszcze ten kwik i ryk bydła — ten wieczny sygnał rzeźni. — Potrafią ludzie robić cuda nawet w zabijaniu — powiadamy— technika na każdym kroku.

A za małą chwilę tłoczy się myśl już inna i daleka od tego wszystkiego co się przed chwilą widziało.

Jednak w zabijaniu ludzi ludzie osiągnęli stokroć większą technikę.

Na most kolejowy z hukiem wpadł pospieszny pociąg i przepędził w mgnieniu oka, pozostawiając po sobie jękliwy łoskot i kłęby czarnego dymu.

Tak się kończyła wędrówka wśród—krwi.

E. Dziedzic

Wiadomości sportowe

Gen. Burhard-Bukacki prezesem hokeistów

Onegdaj odbyło się walne zgromadzenie Polskiego Związku Hokeja na Lodzie. Obradom, w których wzięli udział delegaci wszystkich okręgów, przewodniczył dr. Michałowski. Na zebraniu rozpatrzono szereg spraw i zagadnień związanych z rozwojem hokeja w Polsce. Zebranie postanowiło polecić nowemu zarządowi: załatwienie sprawy organizacji mistrzostw hokejowych świata w Polsce, unormowanie sprawy mistrzostw Polski przez rozpisanie w tej sprawie referendum do okręgów. Zalecono poza tym by mecze o mistrzostwo Polski sędziowali sędziowie z okręgów niezainteresowanych, by wyznaczono stałego delegata do zarządu lodowiska katowickiego, oraz by urządzano wyjazdy zagraniczne tylko w tych wypadkach, jeżeli ich termin nie koliduje z mistrzostwami okręgowymi i mistrzostwami Polski.

W wyniku wyborów do zarządu wybrano: gen. Burhardt-Bukackiego jako prezesa, konsula Kurnickiego jako zastępcę prezesa. Wiceprezesami zostali: dyr. Nowak, Al. Kowalski i prof. Paruszewski, sekretarzem — Glinka, skarbnikiem — A. Kowalski, kapitanem sportowym — Czaplicki. Komisja rewizyjna — Szczep, Zarzycki, Krygier, zastępcy — Skawiński i Kocay.

—oOo—

Diables Bleu zamiast Diables Rouges

grali z Teamem Krakowa

Drużyna, która gościła w Krakowie pod nazwą „Diables Rouges", nie ma nic wspólnego z zespołem, który występując pod tym samym kryptonimem, jest nieoficjalną reprezentacją Belgii.

Zespół pokonany przez team Krakowa w stosunku 8:1, znany jest w Belgii pod nazwą „Diables Belu" i składa się ze słabszych graczy Union St. Gilloise, oraz Red Staru. Oczywiście ustępuje on znacznie drużynie „Diables Rouges", opartej na piłkarzach Beerschotu oraz najlepszych graczach Union St. Gilloise.

—oOo—

Polska północna — Prusy

Skład reprezentacji lekkoatletycznej Polski Północnej na mecz z Prusami został ustalony w następujący sposób:

100 m. Zasłona, Dunecki (rezerwa Żyliński).

400 m. Gąssowski, Żyliński.

800 m. Staniszewski, Żylewicz.

5000 m. Herman, Półtorak.

110 m. przez płotki — Wieczorek, Dunecki.

Wdal — Hoffman, Wieczorek.

Trójskok — Luckhaus, Hoffman (Oleszczuk).

Wzwyż — Gierutto, Fiedoruk.

Dysk — Gierutto, Fiedoruk.

Oszczek — Wojtkiewicz, Strzelec.

4×100 m. Żyliński, Szczerbicki, Zasłona, Dunecki.

Sztafeta olimpijska — Staniszewski, Gąssowski, Dunecki, Zasłona.

Reprezentacja Polski Północnej została za zgodą Prus wzmocniona zawodnikami z innych okręgów.

—oOo—

DWIE BUZIE

— Wie pan, Cynaderkowa ma takie szerokie usteczka, że może jeść szparagi... wpoprzek.

— To jeszcze nic. Wątróbska ma taką buzię szeroką, że może sobie sama coś na ucho powiedzieć...

PRZECIWIEŃSTWA

Kiedy łączą się ze sobą największe przeciwieństwa?

— Gdy karawaniarz żeni się z akuszerką.

Interesujący wynalazek szwedzki

W Sztokholmie odbył się niedawno pokaz interesującego wynalazku, służącego do szybkiego osuszania większej ilości ubrań. Pokaz, który odbył się w obecności władz wojskowych, polegał na osuszeniu przy pomocy nowo wynalezionego aparatu większej partii mokrych mundurów wojskowych. Aparat składa się z pieca ogrzewanego oliwą; rozgrzane powietrze, ulatniające się z aparatu, podnosi temperaturę powietrza pokoju, w którym znajduje się mokra odzież. W tej samej samej ubikacji przeprowadza się ponadto wentylatory, których zadaniem jest rozprowadzenie nagrzanego powietrza. Dzięki aparatowi można uzyskać powietrze o żądanej temperaturze; w czasie demonstracji wynalazku temperatura wy niosła 50 stopni cels., znajdujące się w namiocie 30 mundurów wyschło całkowicie w ciągu niespełna 2 godzin. Przy lepszej izolacji ścian skutek ten mógłby być osiągnięty po upływie 30 minut. Motor, powodujący spalanie oliwy i nagrzanie powietrza, może być poruszany przy pomocy przenośnych silników, co umożliwia osuszanie mundurów żołnierskich nawet w polu.

Głównym przeznaczeniem wynalazku jest zastąpienie szkonliwych środków dezynfekcyjnych, stosowanych w celu odkażania i oczyszczania pokoi i budynków. Ogólnie przypuszczano, że przy temperaturze 45 stopni cels. giną pchły, pluskwy i inne insekty, jednakże przy zastosowaniu wynalazku „Thedeco" okazało się, że dopiero po doprowadzeniu temperatury do 60 stop ni cels. po upływie 8 godzin giną wszelkie insekty i ich jajeczka.

Towarzystwo produkujące nowe aparaty konstruuje ponadto pokoje z ogrzanym powietrzem dla użytku szpitali, hoteli itd. w celu usunięcia nie tylko insektów, lecz również bakterii chorobotwórczych. Poza tym aparaty te używane są do innych celów, jak np. do osuszania nowych budynków lub zniszczonych przez wodę lokali, budowli itp. Wynalazek ten opatentowano w szeregu krajów.

Czytajcie „albo-albo"

LUDWIK MASCHOFF

„BAGNO"

2) POWIEŚĆ

— Ha, ha, ha, — śmiał się grubym basem Iwanow, wy z waszym królem karo. Tak ja króla atutem po łbie i lewa moja. Ha, ha, ha!

— Trochę ciszej, wołał z drugiej strony sali Reiner. Jak pan się śmieje panie Iwanow, to się szyby w oknach trzęsą. Własnego słowa nie można zrozumieć, tyle wyrabiacie hałasu.

— Mordę stulić hołota, odpowiedział mu po rosyjsku Iwanow, a widząc zdziwioną twarz Reinera który ani słowa nie zrozumiał, kończył zdanie w łamanej niemczyźnie. — Już będzie zupełnie cicho. Lachen verboten.

— Ot czasy, mówił zdenerwowany Wiedernikow gestykulując rękoma, jakby go osy opadły, taki durak, stupajka, ośmiela się nam starym oficerom zwracać uwagę za to, że się zbyt głośno śmiejemy. To jest nie do pojęcia.

— Dajcie spokój Genrich Adamowicz, wam się jeszcze ciągle zdaje, że jesteście w pułku i nosicie epolety. Przepadło — poszło wsio w czorty, co tu dużo gadać, my takie same stupajki, jak i ta hołota.

— Nie! To nie do pojęcia!!

Wykręcił się na obcasie i ostentacyjnie zatrzasnął drzwi za sobą.

— Ot stary maruda, mówił Iwanow mając na myśli Wiedernikowa. Dajcie karty Arkady Piotrowicz.

— Te rosyjskie generały i pułkowniki zachowują się, jak wagon świeżo importowanych małp jakby prócz nich nikogo tu nie było.

— Daj im pokój, odparł Schmuck, biedaki cieszą się, że są dzisiaj tutaj. Wżyj się w ich położenie a zrozumiesz ich psychikę. Na obczyźnie, bez pieniędzy, bez zajęcia, głodują, szturchani, popychani, każdemu stoją na drodze i są solą w oku — niech się śmieją.

— Przeciwko śmianiu się nic nie mam, ale ten Iwanow ryczy jak tur.

— Cóż on temu winien, że ma taki niski głos?

— Proszę panów, odezwał się zniecierpliwiony Verdaux, gramy dalej, nie prowadźcie zbytecznych dyskusyj, to tylko przeszkadza. Schmuck, ty dajesz karty.

Po tych słowach wyjął nowe cygarko, gdyż palił bezustannie jedno po drugim.

— A propos tych Rosjan, mówił z dystynkcją gentelmana rozkoszując się przytym wonnym dymkiem, ten Iwanow jest bardzo sympatycznym i inteligentnym człowiekiem. Kilka razy mówiłem z nim, rozprawialiśmy wiele na temat przedwojennych stosunków w Rosji — Schmuck, musisz dać do koloru, — on ukończony prawnik i jako taki wstąpił dopiero do wojska. Zajmował wspaniałe stanowiska — pokazał mi raz fotografię w mundurze, znakomicie ten człowiek wyglądał, osobistość — dzisiaj — cóż w tym dziwnego — my się niszczymy mając zeszcze jako takie spokojne życie, tymbardziej oni — — —

Schmuck liczył karty. Pięćdziesiąt, sześćdziesiątjeden, pięć, dziewięć, siedemdziesiątcztery, ośmdziesiąttrzy — wystarczy— odkrywam trzy punkty. **Płacicie po dziesięć fenigów do kasy.**

— Schmuck, ogrywasz nas niemiłosiernie.

— Musicie lepiej uważać.

Wziął karty do rąk, a sposób jego tasowania zdradzał rutynowanego gracza.

W kącie na zapomnianym stołku siedział Otwiercki. Jego nowy frak, nowe buciki lakierkowe, jedwabne pończochy, a zwłaszcza dyskretne zachowanie się, zdradzały nie tyle obcego, ile nowicjusza. Nikt nie zwracał na niego uwagi. Nikt nie przemówił do niego ani słowa. Był dla nich czymś nieistniejącym, jakby w tym kącie nikt nie siedział. Nikomu nie przyszło na myśl podejść do niego, przywitać go i wprowadzić w nowe otoczenie. Pozostawili go samego, wietrząc nową konkurencję.

Otwiercki odczuwał to instynktownie. Wiała od niego jeszcze jakaś obcość, która jak przegroda stała między nimi, nie dozwalając na jakieś zbliżenie ale równocześnie wiedział, że przegroda ta jak mur ubity z śniegu topniejący w cieple słonecznych promieni, zniknie z biegiem czasu. To kiedy — było mu nieznane, ale, że ono raz przyjdzie — o tym był przekonany. Bo on nie czuł się tu obco. Obcym wydawało mu się wszystko zaledwie w pierwszych chwilach, lecz chwile te szybko minęły. Potrafił od razu wżyć się w otoczenie, pojąć je, zrozumieć.

Może nawet podświadomie był z tego zadowolony, że się o niego nikt nie troszczył, że pozostawiono go samego. Gdy siedział w kącie, zdawało mu się iż znajduje się na jakimś podwyższeniu, na jakiejś małej wieżyczce z której patrzył na otoczenie robiąc spostrzeżenia.

Wzdłuż ścian ustawione były stoły, na których stały duże lustra przed każdym krzesłem jedno, z obu stron ujęte ruchomymi ramionami trzymającymi żarówki elektryczne. Tu i ówdzie metalowa szafa na ubrania. W jasnych strugach promieni słonecznych rozpinających się wzdłuż sali niby złote taśmy, igrały tumany pudru, które łącząc się z chmurami dymu z papierosów, uciekały wolno przez otwarte okna. Wisząca na ścianie tablica z napisem „Palenie tytoniu surowo wzbronione!" zdawała się wstydzić swego istnienia. Gwarno było tu jak w ulu. Bez przerwy wchodzono i wychodzono z sali.

Otwiercki patrzał na wszystko krytycznym wzrokiem. Jego obserwacji nie uszło nic, co posiadałoby chociaż najmniejszą cechę charakterystyczności. Przysłuchiwał się rozmowom dochodzącym go ze wszystkich stron. To tu, to tam. Obijały mu się o uszy zdania, z których rekonstruował sobie całość psychiki danego osobnika. Jedno stało mu się jasne. Tu był brak koleżeńskiej łączności. Zbyt jaskrawo występowały poszczególne grupy, izolujące sie od siebie jakimś poczuciem wyższości.

Założył nogę na nogę, za przykładem innych zapalił również papierosa i wodził oczyma z jednej strony na drugą, jak automatycznie poruszany reflektor smugą światła.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Moda

Przed wyjazdem na urlop

Zbliża się pora urlopów. Co może być milszego nad okres urlopu? Ażeby nie zatruć sobie wypoczynku niepotrzebnymi drobnostkami i niewygodami — oto garść rad. Nie należy odbyć żadnej, najmniejszej nawet podróży bez podróżnego płaszcza luźnego, tak, by go można było swobodnie nosić na kostiumie. Płaszcz powinien być neutralny w kolorze, wtedy będzie odpowiedni do każdej tualety. Sukienkę kładzie się w podróż tylko wtedy, kiedy podróżujemy autem, natomiast do pociągu wygodniejszy i odpowiedniejszy jest kostium. Sportowy kapelusik w jakimś dyskretnym kolorze, luźne w dobrym gatunku rękawiczki z surowej skóry, torebka bez ozdób, najwyżej z metalowym lub drewnianym monogramem, pantofle na niskich obcasach — oto mamy cały strój podróżny. Kapelusik z kwiatkami jest stanowczo w złym tonie, choćby było w nim najbardziej do twarzy. Rozmaite twarzowe drobiazgi, w postaci białych kołnierzyków i mankiecików, wszystko to w podróży gniecie się i brudzi i w konsekwencji sprawia, że pani zamiast się upiększyć, wygląda nieświeżo i niechlujnie.

Co należy zabrać ze sobą. Jeżeli wybieramy się w podróż do kraju o ciepłym klimacie, najodpowiedniejszy będzie jasny, i nawet biały wełniany płaszczyk, niezależnie oczywiście od płaszcza podróżnego. Do takiego płaszczyka można nosić z równym powodzeniem panamę sportową, jak i kapelusik z kwiatami. Prócz płaszcza praktycznym i miłym uzupełnieniem każdej sukni będzie bolerko; nada się ono zarówno do porannej skromnej sukienki jak i do elegantszej, popołudniowej. Pani nie obejdzie się bez sukni wieczorowej, może to być gładka czarna suknia. Jeżeli zaś dodamy do niej jaskrawe bolerko, ożywi się i wyda się bardziej strojną. Spódniczka w fałdy i jakaś powiewna bluzeczka uzupełniona tym samym bolerkiem będzie odpowiednim strojem na popołudniu.

Sprawa pakowania waliz nie należy do błahych. Umiejętne spakowanie garderoby zaoszczędzi nam wiele kłopotów i trosk po przybyciu na miejsce wypoczynku. Obuwie pakuje się w specjalne flanelowe pochewki, żeby nie niszczyły sukien i kładzie się na samo dno kufra. Po środku umieszcza się bieliznę, która winna znajdować się w jedwabnych kopertach. Pulowery, pończochy, kamizelki zwija się w rolki i kładzie się w wolne miejsce między obuwiem i bielizną. Saszetkę z chusteczkami, drugą z rękawiczkami i pudełko z biżuterią wpycha się między duże przedmioty. Do pakowania sukien i płaszczy należy użyć bibułki, którą nie tylko przekładamy suknie, lecz wypychamy nią ramiona i rękawy płaszcza i sukien. Dobrze jest pokropić bibułkę ulubioną perfumą.

A oto miły szczegół, na który możemy sobie pozwolić w podróży: zamiast sztucznego kwiatu przypinamy do klapy świeży kwiat, dzięki nowowynalezionemu udoskonalonemu klipsowi bowiem możemy w ciągu całej, najdłuższej nawet podróży, zachować świeży pachnący kwiat w klapie. Klips bowiem ma ukrytą maleńką gąbkę, która utrzymuje łodyżkę kwiata w wilgoci.

Celine.

—oOo—

Historia tytoniu
w legendzie arabskiej

— Panie — mówił fryzjer Arab w Kairze — wasi uczeni nie mają o tym pojęcia. Tylko w Mecce można się dowiedzieć naprawdę, w jaki sposób tytoń zawojował świat, bo tam żyje jeszcze rodzina owego Jussufa, którego Allah zrobił dobroczyńcą ludzkości.

Jussuf był bardzo bogaty, ale ponad bogactwa cenił młodą żonę, którą kochał do szaleństwa. Gdy więc nagle umarła, omal nie popadł w obłęd. Dla zapomnienia rzucił się w wir interesów, w krótkim czasie powiększył duży majątek 42 razy — smutek nie odchodził. Podróżował, zwiedzał wszystkie miasta cudowne, i góry niebotyczne i morza. Z każdej podróży przywoził worki złota, ale smutku nie stracił. Ożenił się z najbardziej pożądaną dziewczyną z Mekki — wnet spostrzegł, że ona mu zmarłej nie zastąpi. Ożenił się potem jeszcze z trzema, jak pozwala Prorok — na nic. Żal gryzł mu serce i niszczył z dnia na dzień.

W jednej z podróży spotkał świętego hodżę, który żył na skraju pustyni.

— Ojcze mądry, daj mi lekarstwo na moją chorobę! — błagał.

Hodża pomyślał czas długi. A potem rzekł:

— Grób twojej żony woła cię, ale ty tego wołania nie rozumiesz, mój synu. Idź na ten grób i narwij zielska, które tam rośnie. Wysusz je na słońcu, aż liście przybiorą brunatną barwę zapomnienia. Nabij je potem w rurkę i zapal. Dym będzie wonny jak zapach włosów Zulejki. On cię ukoi.

Jussuf wypełnił polecenie. I rzeczywiście zadowolenie go napawało, kiedy otaczały go kłęby dymu z ziela, pochodzącego z grobu jego umiłowanej. Dymy układały się w jej postać, a nacisk warg na rurkę z zielem wydawał się jej pocałunkiem. Tęsknota zniknęła. Oczy mu się rozjaśniły, jak dawniej, i wesele wstąpiło w jego duszę.

Rozradowały się też jego cztery żony, gdy widziały, że pan ich znajduje ukojenie w wonnym dymie. Podawały mu rurkę same, ilekroć zaduma powlokła mu czoło. Dręczyło je tylko że nie wiedziały, skąd ziele pochodzi, Jussuf bowiem zataił to przed nimi. Ale mężczyzna bywa człowiekiem słabym i trudno mu jest oprzeć się ciekawości jednej żony, a cóż dopiero czterech. Powiedział.

Wtedy ogarnęła je zazdrość. Zobaczyły że nic już nie wypędzi zmarłej z pamięci męża. Zapomniały nawet o czci należnej mężowi, nakazanej prawem Proroka, i zaczęły rzucać słówka uszczypliwe.

— Panie — rzekła pierwsza — dym czerni nasze dywany i firanki.

Jussuf odpowiedział dobrodusznym uśmiechem.

— Panie — mówiła druga — masz od dymu żółte zęby.

I tej odpowiedział uśmiechem.

— Panie — powiedziała trzecia — powietrze jest duszne, bo przesycone tym dymem.

Znowu nic, prócz uśmiechu.

— Panie — odezwała się czwarta — suknie twe przesiąknięte dymem na zawsze.

Ale i ta otrzymała tylko dobroduszny uśmiech.

Tegoż wieczora każda z czterech żon opowiedziała tajemnicę swej przyjaciółce. Wystarczyło, aby nazajutrz cała Mekka wiedziała. Zebrali się tedy wszyscy w domu Jusufa, by cudownego ziela spróbować. A gdy im zezwolił, jeszcze większa ich wzięła na nie ochota. Dopiero gdy się dowiedzieli, że ono pochodzi z grobu żony, zatroskali się, albowiem ich żony jeszcze nie umarły. Mądrzejsi jednak radzili się przekonać, czy ta roślina nie rośnie także gdzieindziej. I mieli rację, bo znaleziono wielkie ilości tuż pod bramami miasta.

Wnet sporządzono rurki do palenia, na wzór tej, jaką widziano u Jussufa i całe miasto pachniało wonnym dymem. Wielu zaś mężów doszło do przekonania, że owo tlące się ziele przepędza nietylko tęsknotę po żonie zmarłej, ale także troski, powodowane przez żonę żyjącą.

Z Mekki zaś cudowna roślina rozprzestrzeniła się po całym świecie, wszędzie, gdzie mężowie mają żony, na pociechę.

KLAMKA

— Dlaczego ma pan takiego sińca pod okiem?

— Hm... widzi pan... uderzyłem się o klamkę...

— Możliwe, ale wie pan, ja na pańskim miejscu rozwiódłbym się z taką... klamką.

— § —

WPŁYW SPORTU

Mały Kazio wyszedł z ojcem na przechadzkę. Nagle ojciec potknął się i upadł na ziemię.

— Wstawaj, tatusiu — woła Kazio — bo inaczej będę musiał cię wyliczyć!

—oOo—

UDANY OBIAD.

„Jak ci, mój kochany, smakował obiad u państwa W?"

— „Widzisz — żeby zupa była taka ciepła jak wino, wino takie stare jak gęś, a gęś taka tłusta jak gospodyni, to by mi bardzo smakowało."

— oOo —

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku; Wysokość 410 m/m szerokość 370 m/mm Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie Strona dzieli się na 4. Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w I łamie za m/m zł 1.25 Tekst II—VII strony zł 1. — Za tekstem zł 0.70 Nadesłane za 1 m/m w 1 m/m w 1 łamie zł 0.75 Nekrologi w tekście do 86 m/m w 1 łamie zł 20·—, 2 łamach zł 30.— Ogłoszenia drobne za słowo 0·10 Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0·05 Matrymonialne za słowo drobnych zł 0·15.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: **Eugeniusz Mroczek.** Drukarnia „Literacka" w Krakowie, Pl. Zgody 4 — Tel. 185-18